Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

SRODA

7. KWIETNIA 1920.

NR. 84. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 1 Markę.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	Marek 24	Marek 22	Marek 24	Marek 30	Marek 20

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Ofenzywa bolszewicka na Polesiu.

Warszawa. P. A. T. Komunikat z dn. 3 kwietnia: Na całym froncie od Berezyny do Dniestru żywa działalność bojowa. Oddziały nasze w czynnej obronie przeprowadziły szereg wypadów na Wołyniu i Polesiu, celem odsunięcia skoncentrowanych bezpośrednio przed naszym frontem sił nieprzyjacielskich. Wszystkie wypady miały przebieg pomyślny i osiągnęły zamierzony skutek.

Komunikat z 4 b. m. Na Podolu i Wołyniu ożywiona działalność wywiadowcza. Na Polesiu nieprzyjaciel gwałtownie atakował w rejonie Sławeczna nasze pozycye na linii kolejowej pod wsią Nachów. W akcyi tej bolszewicy wprowadzili znaczną ilość artyleryi, nie wyłączając ciężkich kalibrów. Po zaciętych i ciężkich walkach, które zwłaszcza na odcinku Sławeczna przybierały chwilowo korzystny obrót dla przeważających sił bolszewickich, bohaterskie nasze oddziały zadały stanowczą klęskę nieprzyjacielowi, biorąc kilkudziesięciu jeńców, w tem kilku oficerów i znaczną zdobycz wojenną. Na odcinku od Borysowa do Połocka obustronna wzajemna akcya patroli.

Komunikat z d. 5 b. m. Energiczne ataki nieprzyjacielskie na Sławeczno zostały odparte, przyczem wzięliśmy dwa karabiny maszynowe. Bolszewicy nie bacząc na poniesione w dniu wczorajszym straty, uporczywie atakowali rejon stacyi Nachów i nasze pozycye na południe od Słobody Jakimowskiej. Po zaciętych walkach wszystkie ataki odparto. Na reszcie frontu działalność wywiadowcza.

Paryż. PAT. „Petit Parisien" otrzymuje wiadomość z Waszyngtonu, że Wilson w liście skierowanym do kongresu oświadczył, że na wypadek akcyi wojennej przeciw Niemcom, wojska amerykańskie pozostawać będą pod jego wyłączną władzą.

O prawo głosowania w Ks. Cieszyńskiem.

Cieszyn. P. A. T. Wiadomość podana przez paryski „Journal" jakoby międzynarodowa komisya plebiscytowa w Cieszynie ustaliła już prawo głosowania przyznając je wszystkim zamieszkałym na Śląsku w dniu 1 sierpnia 1914 roku, nie odpowiada prawdzie. Dotychczas o tem rozstrzygnięciu nic tu niewiadomo. Natomiast rozchodzą się niepokojące wiadomości, że komisya zamierza przyznać prawo wszystkim przynależnym do Śląska bez ograniczenia, w myśl życzeń czeskich. Co do zamieszkałych w owym terminie na Śląsku, mają być poczynione wielkie zastrzeżenia i ma być wymagane przedłożenie dowodów, zależnych w wysokiej mierze od dobrej woli miejscowych czynników gminy. Ponieważ zaś w szczególności w zagłębiu węglowem przeważna ilość gmin w skutek przestarzałej i niesprawiedliwej ordynacyi wyborczej gminnej jest w rękach czeskich wydziałów gminnych przeprowadzenie owego postępowania dowodowego byłoby ogromnie utrudnione. Skutkiem tego rozstrzygnięcie komisyi z zatrzymaniem utrudnień takich dla osób, które od szeregu lat mieszkają na Śląsku, byłoby dla nas niekorzystne i krzywdzące.

Odmiennie od powyższego doniesienia przedstawia tę kwestyę wychodząca w Mor. Ostrawie „Morgenzeitung", która w nrze z dn. 3 bm. donosi, iż od jednego z miarodajnych członków komisyi alianckiej otrzymała informacyę nast. treści:

Zasady prawa głosowania są już ostatecznie ustalone i będą wkrótce ogłoszone. Uprawnienie do głosowania opierać się będzie na dwóch tytułach prawnych: 1) prawo swojszczyzny, 2) osiedlenie. Jednak z tych, którzy mają prawo swojszczyzny, uprawnieni będą do głosowania jedynie ci, którzy swych związków z krajem nie zerwali, i miejsca swego zamieszkania ze Śląska nie przenieśli. Z tytułu osiedlenia, wykluczeni będą od głosowania ci, którzy osiedli na Śląsku dopiero po 1 sierpnia 1914 r.

Dokładna data plebiscytu nie da się jeszcze oznaczyć. Jest nadzieja, że listy uprawnionych gotowe będą w końcu kwietnia. Potem jeszcze musi się oznaczyć czas na wnoszenie zapewne licznych reklamacyi, jak również na zbadanie i rozstrzygnięcie ich.

Na pytanie, co się stanie po plebiscycie i w jakim czasie i na podstawie jakich przesłanek, oprócz wyniku plebiscytu nastąpi ostateczne orzeczenie konferencyi ambasadorów, informator „Morgen Ztg." odpowiedział: Dokładnych instrukcyi w tym względzie komisya nie posiada. To tylko jest pewnem, iż po skończeniu plebiscytu komisya prześle swe sprawozdanie konferencyi ambasadorów, komisya ma jednak również prawo, w sprawozdaniu swem uczynić propozycyę w sprawie ostatecznego rozstrzygnięcia; propozycya ta będzie się wprawdzie opierać na wynikach plebiscytu, jednak uwzględni również względy gospodarcze. Reszta należy do konferencyi ambasadorów. Komisya pozostanie na Śląsku aż do ostatecznego oddania odnośnych terytoryów tym państwom, którym terytorya to zostaną przyznane.

W sprawie uniknięcia powtórzenia się wypadków teroru i zabezpieczenia swobody głosowania w dniu plebiscytu, oświadczył dyplomata koalicyjny, iż wzmocniono wojska okupacyjne kawaleryą, a nadto otrzymano odpowiednią ilość automobilów ciężarowych do szybkiego przesuwania wojsk. Co się tyczy czystości i swobody głosowania, to członkowie komisyi będą osobiście w lokalach głosowania przebieg głosowania kontrolowali. Nadto ma być szereg gmin tak złączonych, by głosujący mogli swe głosy oddać w miejscu, do którego mogą łatwo się dostać. W końcu zaprzeczył członek komisyi, by siedziba komisyi miała być przeniesiona do Frydka.

W przededniu rokowań pokojowych.

Paryż. P. A. T. Radio z dn. 4 b. m Stanisław Kozicki, członek delegacyi polskiej przy konferencyi pokojowej, w interwiewie z redaktorem „Petit Parsien" w sprawie warunków pokojowych z Rosyą oświadczył co następuje: Polska pragnie gorąco zawrzeć pokój z rządem sowietów i to możliwie najszybciej, na podstawie takich warunków, które zagwarantowałyby trwały i stały pokój. Polska nie dąży do powiększenia swoich terytoryów i upomina się jedynie o te terytorya, które były poprzednio przyłączone do Polski, nie drogą przemocy, ale drogą dobrowolnej unii. Przywrócenie tej unii ma jedynie na celu ustalenie państwa polskiego na zasadach koniecznych dla jego egzystencyi. Jeżeli są różnice w zapatrywaniach Polaków w sprawie organizacyi terytoryów spornych na wschodzie, to istnieje zgoda wśród nich co do tego, że prawa Polski do ziem spornych są niezaprzeczalne. W istocie też ziemie, które rewindykują równocześnie Polska i Rosya, a które są obecnie w większej części okupowane przez armię polską i administrowane przez rząd warszawski, należały do Polski od XIV. wieku aż do jej rozbioru. Mimo to Polacy nie chcą sami decydować o przyszłości ludów, lecz odwołują się do ich woli. I oto dla tego warunki pokojowe przedstawione przez Polaków rządowi sowietów, nie zawierają jeszcze propozycyi ustalenia granicy polsko-rosyjskiej, domagają się uznania przez Rosyę zasady, że rozbiory Polski mają być uważane za niebyłe. To będzie punkt wyjścia pertraktacyi, a następnie będzie oznaczona granica przy uwzględnieniu zmian zaszłych od lat 150-ciu, i przy uwzględnieniu woli ludów. Polska nie może się obronić przed agresywnością Niemiec, jak tylko posiadając terytorya, które zabezpieczą jej rozwój ekonomiczny i siłę polityczną, a tylko posiadanie terytoryów, które rewindykuje, zapewni jej tę możność.

Nowe oświadczenie Cziczerina.

Moskwa. Komisarz ludowy spraw zagranicznych Cziczerin, mówił na konferencyi komunistów o sprawie pokoju i podał do wiadomości, że na propozycyę rządu rosyjskiego, uczynioną Rumunii, aby rokowania przenieść do Charkowa, nie nadeszła jeszcze odpowiedź, co jest w związku ze zmianą rządu w Rumunii, ponieważ generał Averescu jest przeciwny zawarciu pokoju z Rosyą sowiecką.

Z Polską — oświadczył Cziczerin — dopóty rokowania nie będą możliwe, dopóki Polska nie zgodzi się na to, aby z chwilą rozpoczęcia rokowań wstrzymano kroki nieprzyjacielskie. W każdym razie rokowania musiałyby się toczyć w jakiemś mieście neutralnem.

Pokój z Estonią jest już ratyfikowany, a z Łotwą rozpoczną się rokowania w najbliższych dniach. Istnieją w tej sprawie pewne trudności, ponieważ przed zajęciem Rygi przez Niemców Rosyanie wywieźli większą część urządzeń tamtejszych fabryk do Rosyi, gdzie urządzenia te dotąd są w użyciu. Trudno jest oddać te maszyny w tej chwili, znajdziemy jednak jakieś wyjście.

Konferencye w Helsingforsie i w Warszawie, które na skutek zabiegów ententy miały doprowadzić do zawarcia przymierza zaczepnego wszystkich państw kresowych przeciw Rosyi, rozbiły się, a w niezadługim czasie Polska i Finlandya będą odosobnione.

Rosya przeciw rewindykacyi.

Paryż. PAT. Hav. „Petit Parisien" drukuje wywiad z Litwinowem, którego ten udzielił korespodentowi tegoż pisma. Litwinow odmawia Polsce prawa rewindykacyi granic z roku 1772-go., gdyż tylko wielka posiadłość na Litwie i Białorusi należy do Polaków, ludność zaś nie jest polską. Według Litwinowa obszarnicy polscy popychają wielkich panów polskich do awantury wojennej. „Petit Parisien" zamieszcza jednocześnie z oświadczeniem Litwinowa wywiad z p. Kozickim, członkiem delegacyi polskiej, który rzecz wyjaśnia należycie.

Foch obsadzi Frankfurt i Darmstadt.

Paryż. P. A. T. Millerand wystosował dn. 3 b. m. pismo do niemieckiego pełnomocnika dra Meyera, w którem przypomina, że dn. 4 b. m. obstawał przy tem, by Niemcy wycofały natychmiast wojsko, które w niedozwolony sposób wkroczyło do zagłębia Ruhr. Francya nie może dopuścić do naruszenia artykułu 44 traktatu wersalskiego. Dziś zostało stwierdzone, że wojska niemieckie w zagłębiu Ruhr przekroczyły dozwoloną ilość żołnierzy, dalej, że komisarz rządu niemieckiego otrzymał zupełną swobodę działania co do użycia wojska w zagłębiu Ruhr, w końcu że ofenzywa Reichswehr rozpoczęła się dnia 2 kwietnia. Millerand twierdzi, że rząd niemiecki naruszył przez swoją niespodziewaną ofenzywę artykuł 44 traktatu, a naruszenie tego artykułu jest równoznaczne z aktem nieprzyjaznym, który równa się złamaniu pokoju światowego. Millerad poda później pełnomocnikowi niemieckiemu do wiadomości decyzyę Francyi.

Millerand miał 3 b. m. wieczór konferencyę z marszałkiem Fochem, poczem udał się do ministerstwa wojny, aby konferować z ministrem wojny Lefevre. Wkrótce potem Lefevre był przyjęty przez Milleranda.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa. Wojskowe zarządzenia projektowane przez rząd francuski, aby zmusić Niemcy do poszanowania traktatu pokojowego, mają charakter zarządzeń przymusowych. Zamierzone obsadzenie Frankfurtu, Darmstadu i Hanau, ma jedynie na celu uzyskanie zastawu w odpowiedzi na naruszenie traktatu pokojowego. Operacye jeszcze się nie rozpoczęły, a termin rozpoczęcia jeszcze nie jest znany.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa. Millerand oświadczył przedstawicielowi Agencyi Havasa, że systematyczne naruszanie artykułu 44 traktatu pokojowego dowodzi najwidoczniej nieszczerości Niemiec. Użycie wojsk, które brały udział w kontrrewolucyi berlińskiej, może pociągnąć za sobą fatalne skutki.

Lyon. P. A. T. Radio. Niemiecki zastępca wystosował do Milleranda notę żądającą od działy wojsk mogły wejść do zagłębia Ruhr. Równocześnie zawiadomił, że do strefy neutralnej na północ od linii Wedel Dulmen we czwartek rano wkroczyło kilka oddziałów Reichswehr.

Paryż. Radio P. A. T. Dzienniki francuskie bez różnicy poglądów politycznych występują energicznie przeciwko zamiarowi Niemców okupowania zagłębia Ruhr i oświadczają, że wobec jawnego pogwałcenia warunków traktatu pokojowego przez Niemcy, wskazanem jest energiczne wysłanie akcyi sprzymierzonych.

Paryż. P. A. T. Hav. Kroki wojskowe podjęto przez rząd francuski, mają jedynie na celu zmusić Niemców do uszanowania strefy 50 kilometrowej na wschód od Renu. Są to jedynie środki ochronne. Zamierzona okupacya Frankfurtu, Darmstadu i Hanau projektowane jest jedynie celem zabezpieczenia się przed złamaniem traktatu. Terytorya, które sojusznicy okupowaliby, leżą poza obrębem Zagłębia Ruhr.

Niemcy wkroczyli tylko przez pomyłkę!

Lyon. Radio P. A. T. Pełnomocnik Mayer w nocie wręczonej Millerandowi oświadcza, że wojska, które wkroczyły do strefy neutralnej, weszły tam na polecenie Seweringa, bez upoważnienia rządu berlińskiego, jedynie przez omyłkę (!) w przypuszczeniu, że rząd francuski udzielił już swojego zezwolenia. Wojska niemieckie liczą 3 bataliony i kilka bateryj.

Wyczekujące stanowisko Anglii i Ameryki.

Paryż. P. A. T. Hav. „Echo de Paris" dowiaduje się, że Millerand powierzył urzędowo m. Fochowi obronę interesów francuskich. „Matin" otrzymuje wiadomość z Wisdenu, że wojska francuskie na terenach okupacyjnych od rana są postawione na stopie wojennej. „Petit Parisien" dowiaduje się z Londynu, że Anglia prawdopodobnie uchyli się od współudziału okupacyi Frankfurtu, Darmstadta i Hanau. Jednakże śledzić będzie przyjaźnie akcyę francuską. Tak samo mają się zachować Stany Zjednoczone.

Paryż. P. A. T. Dzienniki angielskie domagają się zajęcia energicznej postawy wobec wkroczenia Reichwehru w strefę neutralną i podnoszą konieczność udzielenia Francyi pomocy przez sojuszników.

W zagłębiu Ruhr.

Wiedeń. P. A. T. Biuro kor. donosi z Berlina: Oficyalny komunikat stwierdza, że ruch zagrażający istnieniu republiki niemieckiej w zagłębiu przemysłowem już ustał.

Wiedeń. P. A. T. Biuro kor. donosi z Berlina: Wedle doniesień dzienników miasto Augsburg zostało obsadzone przez wojska Reichswehru bez poważnego oporu. Czerwoną armię odepchnięto na południowy wschód. Podczas starcia czerwoni dopuszczali się wielokrotnie rabunków.

Wiedeń. P. A. T. Biuro Wolffa donosi dnia 2 b. m.: Walne zgromadzenie rad wykonawczych postanowiło przerwać strajk generalny w całem zagłębiu przemysłowem, wezwać jednak ponownie robotników do walki, jeżeli rząd nie wykona zobowiązań.

Nowy strajk generalny?

Wiedeń. P. A. T. 5 kwietnia. W obszarze przemysłowym przyszło do nowych zatargów. Centralna Rada w Essen donosi, że wojska Reichswehru wbrew porozumieniu z cofającemi się wojskami czerwonemi, następują naprzód i drogi odwrotu wojsk czerwonych zamykają ogniem zaporowym. Centralna Rada trzyma się postanowień odnoszących się do zaprzestania walki i strajku generalnego, wysyła jednak do Berlina deputacyę, która ma wejść w stosunki z centralną radą trzech partyi socyalistycznych i związków zawodowych, celem spowodowania tych korporacyi do proklamowania strajku generalnego na obszarze całego państwa, ponieważ rząd nie wypełnił zobowiązań.

Kompromis w Danii.

Wiedeń. P. A. T. Biuro kor. donosi z Kopenhagi pod datą 3 b. m.: W mieście panuje wzburzenie. Tłumy przełamały popołudniu kordon na placu przed zamkiem. Mówcy syndykalistyczni wygłaszali do tłumów przemówienia, rozwinięto wielkie czerwone chorągwie i wznoszono okrzyki przed królem: „Niech żyje republika!". Demonstracye skończyły się spokojnie.

Kopenhaga. P. A. T. Biuro Ritzaua podaje: Król zawczwał 3 b. m. przywódców wszystkich stronnictw na konferencyę, aby konferować o sytuacyi. Wszyscy przywódcy byli zdania, że konieczne jest przeprowadzenie wyborów według nowej ustawy wyborczej i że strajk generalny będzie w takim razie odwołany. Minister Liebe oświadczył królowi, że pragnie ustąpić. Król powierzył utworzenie nowego gabinetu dyrektorowi sądu opiekuńczego Friesowi. Nowy gabinet będzie miał za zadanie zwołanie jaknajrychlej parlamentu i ukończenie rokowań co do nowej ustawy wyborczej. Wszyscy przywódcy stronnictw obiecali swe współdziałanie w nowym gabinecie, utworzonym na tej podstawie.

Lyon. P. A. T. Radio Wedle doniesień z Kopenhagi rząd ustanowił termin nowych wyborów ogólnych na 14 kwietnia. Obecny parlament zbierze się 14 b. m., aby omówić projekty kilku nowych ustaw, między innemi projekt reformy prawa wyborczego.

Lyon. P. A. T. Bazylejskie dzienniki donoszą z Kopenhagi: Prez. ministrów Liebe otrzymał od króla pełnomocnictwo ogłoszenia stanu oblężenia w Danii. Policya wykryła dwie tajne drukarnie, które drukowały proklamacye nawołujące do ogłoszenia dyktatury rad.

O wspólną akcyę katolicką.

Wiedeń. P. A. T. Partya ludowa postanowiła wejść w układy międzynarodowe z podobnemi partyami innych narodów, aby z niemi nawiązać stosunki społeczne i polityczne. Przywódcy partyi katolickich zamierzają w ten sposób przeciwstawić socyalistycznej międzynarodówce katolicką międzynarodówkę, której zadaniem ma być przeciwwaga wpływom socyalistystycznym na polu ustawodawstwa pracy. Toczą się zabiegi o zwołanie międzynarodowego kongresu katolickiego w lecie roku bieżącego.

Ameryka a traktat.

Wiedeń. P. A. T. Biuro kor. donosi z Waszyngtonu: Wedle wszelkich oznak nastąpi w niedługim czasie stan pokojowy z Niemcami. Rezolucya, która będzie przyjęta przez senat, zawiera postanowienie, iż Stany Zjednoczone wejdą z Niemcami w stosunki handlowe.

KLĘSKA SOCYALISTÓW W BUŁGARYI.

Wiedeń. P. A. T. Wedle doniesień z Sofii wynik wyborów do sobrania wykaże silny wzrost mandatów agraryuszów i znaczną klęskę socyalistów. Stan posiadania komunistów i demokratów nie uległ zmianie. Socyaliści stracili 30 mandatów.

LOT PRZEZ SAHARĘ.

Lyon. P. A. T. Radio. Z Dakaru donoszą: Komendant Vuillement kończąc swój raid, przybył do Dakaru, skąd wyruszy do Francyi. Jego przedsięwzięcie, jakoteż porucznika Chalusa uwieńczone zostało pełnym sukcesem. Wyjechali oni z Villacoubiackle dnia 24 stycznia, byli w Itres 26 stycznia, w Perpiganie 28, w Algierze 2 lutego, w Bikkra 3, w Ouardla 10, w Sahlach 16, w Tamanrassed 17, w Menaka 18, w Gao 7 marca, w Timbuktu 18, w Segon 23, w Bamakole 24 i w Kayes 30.

Wiadomości polityczne.

„Gazeta warszawska" donosi: Rząd sowiecki zaproponował rządowi łotewskiemu podjęcie rokowań z sowdepją dn. 5 kwietnia w Moskwie. Łotwa przyjęła tę propozycyę i dziś 3 bm. wyjeżdża z Rygi do Moskwy delegacya łotewska, złożona z 25 osób pod przewodnictwem wiceministra spraw zagranicznych Eberga.

Stąd wnosić trzeba, że konferencya warszawska z państwami bałtyckiemi, nie dała żadnego rezultatu.

W warszawskich kołach politycznych omawiają stale skład delegacyi polskiej na konferencye w Borysowie. Zdaje się, że idea usunięcia przedstawicieli Sejmu zupełnie upadnie. Z ramienia klubów będą uczestniczyli w naradach: pos.: Grabski (Związek Lud. Nar.), Mieczkowski (Nar. Zj. Lud.), Ant. Anusz (lud.) i Jędrzej Moraczewski (soc.).

Sfery rządowe będą reprezentowały następujące osoby: min. Patek, poseł nadzw., pełniący obowiązki charge d'affaires w Berlinie Ign. Szebeko, komisarz miński Wł. Raczkiewicz i Adam Tarnowski. Sfery wojskowe będą reprezentowane przez gen. Sosnkowskiego, maj. Matuszewskiego i kap. Miedzińskiego

Według radiotelegramu z Moskwy litewski minister spraw zagranicznych zaproponował telegraficznie Cziczerinowi wejście w rokowania pokojowe. Rząd litewski oświadczył gotowość zawarcia pokoju z Rosyą sowiecką pod warunkiem uznania zupełnej niepodległości Litwy i uznania jej granic etnograficznych. Rząd sowiecki odpowiedział, że stoi na stanowisku prawa samookreślenia i przystał na propozycyę rządu litewskiego, a rokowania miałyby się rozpocząć 15 bm. w Moskwie.

Prezes komisyi koalicyjnej w Cieszynie hr. Manneville zamieścił w prasie z okazyi świąt Wielkanocnych oświadczenie, nawołujące do zgody w sprawie śląskiej, a przynajmniej do wyrzeczenia się gwałtowności w walce. Powiada on między innemi:

„Rozpowiadano, że rząd francuski dał mi instrukcye, żebym był przychylny dla jednej strony kosztem drugiej. Ktokolwiek ma choćby najmniejsze pojęcie o polityce Francyi i innych krajów sprzymierzonych, wie, że to absurd. W polityce tej niema tajemnic. Jest ona

zupełnie jasno. Kraj nasz w sprawie cieszyńskiej pragnie tylko jednej rzeczy: by zapadło rozstrzygnięcie drogą plebiscytu i by sprawa ta przestała zamącać dobre stosunki między Polską a Czechosłowacyą, tak żeby oba te narody, sprzymierzone z nami, mogły znowu, jak niegdyś, żyć z sobą w przyjaźni. Walka Polski z Czechosłowacyą posłużyłaby tylko naszym wspólnym wrogom, bo zniszczyłaby doszczętnie oba narody, które teraz zaczynają odbudowywać swe życie gospodarcze, spustoszone przez wojnę i skutkiem rozbicia b. monarchii austro-węgierskiej. Natomiast ścisła współpraca Polski i Czechosłowacyi dawałaby rękojmię pomyślnego rozwoju obu tych republik i byłaby wielkiem dobrodziejstwem dla całej Europy".

Od Wydawnictwa.

Prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty w celu uniknięcia przerwy w przesyłce dziennika.

KRONIKA.

Kraków, 6 kwietnia.

ŚWIĘTA WIELKANOCNE minęły, jak zazwyczaj w uroczystym nastroju. W katedrze na Wawelu w niedzielę celebrował sumę pontyfikalną Książę Biskup Sapieha, w poniedziałek Wielkanocny Ks. Biskup Nowak. W pierwszy dzień świąt wszystkie sklepy były pozamykane. W poniedziałek przed południem już tłumy ruszyły na tradycyjny „Emaus" na Zwierzyniec. Tysiące ludności zapełniło ulicę, stanęło mnóstwo kramów z łakociami i głośnemi zabawkami. Wiele osób wybrało się na Salwator i na Kopiec Kościuszki. Podczas tej wędrówki można było być świadkiem, zwłaszcza rano, „śmigusu", jaki chłopcy urządzali dziewczętom, oblewając je wodą z flaszek i drewnianych sikawek. Niefrasobliwa wesołość panowała wśród rozgwaru tysiąca głosów, nawoływań i żartów na całej przestrzeni Zwierzyńca, wesołość równie tradycyjna w ten dzień, jak „Emaus" i „śmigus".

Pogoda w święta naogół dopisała. Pierwszy dzień był słoneczny, choć chłodnawy i tylko około godz. 6 po poł. zaczął padać deszcz. W drugi dzień deszcz pokropił tylko z lekka; pozatem dzień był wiosenny; planty się zaroiły tłumami przechadzających się, nie brakło też amatorów dalszych wycieczek.

REZUREKCYA W KOŚCIOŁACH KRAKOWSKICH. W Wielką Sobotę o godz. 6 wieczorem odbyła się rezurekcya w katedrze na Wawelu. Celebrował nabożeństwo Książę Biskup Sapieha w otoczeniu kapituły. Katedra była szczelnie zapełniona publicznością; udział w nabożeństwie wzięli prezydyum miasta, przedstawiciele władz i zakładów naukowych. Po odśpiewaniu modłów przy Grobie Pańskim, ruszyła po kościele procesya ze śpiewem: „Wesoły nam dzień dziś nastał". Równocześnie rozległy się majestatyczne dźwięki Zygmunta.

W kościele Najśw. Maryi Panny o godz. 7 i pół rozpoczęła się rezurekcya. Celebransem był Ks. Infułat Dr. Wądolny. Przed kościołem ustawił się oddział szkoły podchorążych z muzyką 6 p. artyleryi. Około baldachimu pełnił straż honorową oddział tegoż pułku artyleryi. Podczas procesyi okna kamienic przy pl. Maryackim były iluminowane. Za baldachimem postępowali komendant D. O. G. krakowskiego gen. Symon, gen. Stiller i Truszkowski, oraz grono wyższych wojskowych. Gdy procesya wracała do drzwi głównych świątyni, Celebrans podszedł przed front oddziału szkoły podchorążych i udzielił mu błogosławieństwa. Rezurekcya w kościele Maryackim przy współudziale wojska, który to starodawny zwyczaj wznowiono w roku zeszłym, uczyniła na tysiącznych rzeszach wiernych podniosłe wrażenie.

Specyalnie dla wojska urządzone były nadto rezurekcye w kościele garnizonowym św. Piotra i w kościele na Piasku.

PRZECIW STRAJKOM KOLEJOWYM. W Warszawie odbyło się dnia 28 marca b. r. Walne Zgromadzenie Delegatów Rady Głównej Związku Polskich Inżynierów kolejowych wszystkich Kół, a więc z Warszawy, Krakowa, Lwowa, Wilna etc. Rada Główna rozważywszy na tem posiedzeniu sprawę ostatnio proklamowanego strajku kolejowego, uchwaliła następującą rezolucyę: Uznając strajk, jako walki klasy pracującej z kapitałem, uważa stosowanie strajków na kolejach w dobie obecnej — w czasach walk krwawych na wschodzie o byt Państwa naszego i walk politycznych na terenach plebiscytowych o przynależność do Państwowości Polskiej — za przestępstwo przeciwpaństwowe, a podżegaczy do strajków kolejowych za zdrajców Ojczyzny naszej.

KOMITET PLEBISCYTOWY PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH W KRAKOWIE. W mieście naszem powstał okręgowy Komitet Plebiscytowy pracowników kolejowych, którego zadaniem jest niesienie pomocy „Towarzystwu Obrony Kresów", tudzież organizowanie w tym celu Komitetów miejscowych w całym okręgu Dyrekcyi. Siedzibą okręgowego komitetu jest budynek Dyrekcyi kolei państwowej w Krakowie, Plac Matejki l. 12. Komitet zwraca się do wszystkich kolegów z prośbą: O ułatwienie pracy agentom „Towarzystwa Obrony Kresów" (posiadających zawsze odpowiednią legitymacyę), o jednanie dla Polski osób, pochodzących z terenów plebiscytowych, o dobrowolne opodatkowanie się na czas aż do ukończenia plebiscytu w celu zasilenia funduszów Towarzystwa Obrony Kresów, wreszcie o organizowanie miejscowych komitetów pracowników kolejowych, gdzie to jest możliwe. Zbieranie składek można uskuteczniać przy wypłatach poborów, pieniądze i pisma należy zaopatrywać adresem Okręgowego Komitetu Plebiscytowego i przesłać drogą służbową. W celu ułatwienia pracy kasyerom, zbierającym składki byłoby wskazanem, aby poszczególni pracownicy deklarowali i składali tylko okrągłe kwoty w markach względnie koronach.

O BEZPIECZEŃSTWO PUBLICZNE W KRAKOWIE. Plaga bandytyzmu szerzy się w naszem mieście coraz bardziej. Zdziczenie wojenne, rozpasanie żywiołów unikających światła dziennego, zatacza coraz szersze kręgi. Ludność miasta jest ogromnie zaniepokojona tym stanem rzeczy, który dochodzi do zatrważających rozmiarów. Wypadki pchnięcia nożem spokojnego przechodnia od pewnego czasu są na porządku dziennym. Niedawno bandyta po godz. 11 w nocy w ul. Długiej, w celach rabunkowych ugodził śmiertelnie sztyletem żołnierza toruńskiego pułku, który padł martwy na bruku ulicznym. Przed wojną Kraków był miastem spokojnem i bezpiecznem. O bandytyzmie słyszeliśmy tylko, że szerzy się w Królestwie, gdzie żandarmerya rosyjska była w zmowie z tamtejszymi opryszkami, którzy dzięki temu grasowali bezkarnie. W bezkarność podobną trudno uwierzyć w praworządnem państwie. Prawda, że pięcioletnia wojna w moralności publicznem poczyniła olbrzymie spustoszenia — jednakże opinia publiczna nie może dłużej znosić stanu rzeczy, jaki u nas zapanował w ostatnich dwóch latach, a w ubiegłych miesiącach przemienia się w dziką, nieokiełznaną anarchię.

Rozumiemy wielkie trudności, z jakiemi walczą władze bezpieczeństwa publicznego, by spełniać swój ciężki, odpowiedzialny i zaszczytny obowiązek chronienia życia i mienia obywateli przed rozpasanym bandytyzmem. Niemniej należy ze stanowczością położyć kres temu, co dzieje się niemal co dnia na ulicach miasta. Apelujemy zatem do dyrekcyi policyi, by wysiliła całą swą energię, aby obywatel miasta na ulicy czuł się naprawdę bezpiecznym. Należy powiększyć etat służby policyjnej, inspektorów i agentów, gorliwych w służbie wynagradzać w sposób odpowiedni, a dopóki straż policyjna nie wystarcza, uzyskać od władz wojskowych pomoc na nocną porę w licznych i silnych patrolach, któreby, krążąc po ulicach, nie dopuszczały do oburzających zbrodni. Wołanie opinii publicznej, której wyrazem są pisma codzienne, o sanacyę tych stosunków, nie ustanie, dopóty, dopóki zło nie zostanie wykorzenione i bandytyzm w sposób jak najbardziej bezwzględny wytępiony.

OBURZAJĄCE ŚWIĘTOKRADZTWO. W Wielką Sobotę popołudniu w kościele parafialnym na Piasku, podczas gdy przed wielkim ołtarzem duchowieństwo śpiewało „Ciemną Jutrznię" w kaplicy Matki Boskiej Cudownej bezczelny złodziej dokonał niezwykle zuchwałego świętokradztwa. Oto jako niby kościelny, w oczach modlących się w kaplicy osób, wszedł na ołtarz niby dla okurzenia go z prochu, przyczem niepostrzeżenie skradł kosztowne wota, między innemi kilka sznurów korali wielkości prawie orzecha włoskiego, czyniąc szkodę na pół miliona koron. Spodziewamy się, że policya dołoży wszelkich starań, aby łotra wyśledzić, odebrać skradzione wota i oddać go sądowi do surowego ukarania.

OBRABOWANIE WOZÓW KOLEJOWYCH. W nocy z 2 na 3 kwietnia b. r. dokonano na tutejszym dworcu kolejowym wielkiego włamania do trzech wozów towarowych, z których wykradziono mnóstwo towarów o niestwierdzonej jeszcze wartości. Są tam między innemi skóry, tytoń, maszyny, siano, grzyby i t. d. Rabunku tego dopuścili się bandyci w mundurach wojskowych, których wkrótce ujęła ruchoma straż kolejowa i oddała do więzienia sądowego. Nazwiska ich są na razie okrywane w tajemnicy ze względu na toczące się śledztwo.

ECHA TAJEMNICZEJ ŚMIERCI. Niedawno temu donieśliśmy, że przy ul. Topolowej zmarła wśród podejrzanych okoliczności masarka Słoniowska. Pod zarzutem otrucia aresztowano znajomego jej Mieczysława Lalickiego. Obecnie pismo prokuratoryi stwierdza, że sekcya zwłok i rozbiór chemiczny żołądka zmarłej nie wykazały w organiźmie zmarłej środków trujących. Śmierć Słoniowskiej nastąpiła wedle orzeczenia lekarskiego z powodu ostrego zaniku wątroby. Lalickiego wypuszczono z więzienia śledczego.

WŁAMANIE. W nocy z dnia 2 na 3 b. m. nieznani sprawcy włamali się od podwórca przez górną wytłuczoną szybę do biur gal. Tow. mleczarskiego przy ul. św. Tomasza L. 1, rozbili w sposób „fachowy" kasę ogniotrwałą i skradli 4.132 kor. i około 12.000 Mk. Na miejscu zbrodni zostawili narzędzia do włamania. Policya po śladach rąk na kasie przekonała się, że dla uniemożliwienia daktyloskopii, operowali w rękawiczkach.

NIEUDANA UCIECZKA BANDYTY. Przed kilku dniami ujęto w Cieszynie niebezpiecznego złodzieja i bandytę, Stefana Sternala, lat 20, domniemanego wspólnika morderstwa Gruenfelda na Kazimierzu. Przy Sternalu podczas rewizyi znaleziono 12.000 koron w banknotach. Bandyta, mając na sumieniu wiele zbrodni, przeląkł się sądu doraźnego i postanowił za wszelką cenę umknąć. To też wczoraj w południe, korzystając z przewietrzania celi więziennej, gdy drzwi na parę minut otwarto, złodziej jednym susem dostał się na korytarz, z korytarza do otwartej izby biura i tam przez otwór kraty w oknie wyskoczył na bruk z pierwszego piętra. Cały personal, dozorujący więzień, puścił się w pościg za umykającym bandytą. Dognano go w hotelu Royal, gdzie przy pomocy gości skrępowano broniącego się z zaciekłością bandytę i odprowadzono go z powrotem do jego celi.

UCIECZKA APASZA. Znany bandyta krakowski, Julian Susuł, poszukiwany przez tutejszy sąd okręgowy karny, został aresztowany w Warszawie. Bandyta jednak już niedaleko Krakowa zdołał, gdy pociąg był w pełnym ruchu, zbiedz eskortującym go organom policyi państwowej warszawskiej.

NOŻOWCY. W niedzielę w ul. Rzeźnickiej na Grzegórzkach napadł bandyta na robotnika Juliana Szymczyka i zranił go nożem w głowę i rękę. Wczoraj bandyta na jednej z ulic pchnął nożem w piersi Agnieszkę Świątek. Pogotowie odwiozło ją w ciężkim stanie do szpitala św. Łazarza. Na Krowodrzy wczoraj około godz. 11 w nocy pobiło się dwóch zapalczywych adwersarzy nożami, raniąc się nawzajem. Lekarz pogotowia opatrzył poranionych.

WYBUCH GRANATU. W niedzielę 14-letni Piotr Szumiec w Zabierzowie bawił się granatem, przyczem granat wybuchł i chłopiec doznał ciężkich okaleczeń. Opatrzyło go pogotowie ratunkowe.

DO WIADOMOŚCI WŁADZ POCZTOWYCH. Jeden z naszych czytelników przysyła nam pocztówkę, jaką otrzymał z ziemi Radomskiej, z wyciśniętą stampilią pocztową „K. u. k. Etappenpostamt Białobrzegi kreis Radom 27/III 20". Dobra jest oszczędność, ale trudno chyba o gorsze jej zastosowanie, jak w takiej rzeczy, która tak bardzo rani poczucie odzyskanej niepodległości wśród naszego społeczeństwa.

Z Polski i ze świata.

OFIARY ZAWODU. Z Pilzna donoszą nam: W dniu 24 marca b. r. zmarł w Przeczycy, w pow. pilzneńskim, ks. Stanisław Konopacki, wicedziekan i proboszcz oraz kilkuletni wiceprezes Rady powiatowej w Pilznie. Zmarły duszpasterz, gorący patryota i gorliwy kapłan, sumienny i niezwykle zdolny członek Reprezentacyi powiatowej, ruchliwy i chętny pracownik na niwie społecznej, zmarł jako ofiara zawodu, zaraziwszy się tyfusem plamistym przy chorym swym wikaryuszu, ks. Gdule, który nabawił się tej choroby w czasie udzielania ostatniej pomocy duchownej licznym chorym tej parafii, a którego pochowano o dwa tygodnie wcześniej przed proboszczem. W przeciągu krótkiego czasu dwie ofiary strasznej zarazy: dwóch kapłanów tej samej parafii, więc też i żal parafian słuszny i ogromny. Ks. Gdula był młodym wikaryuszem, zaś ks. Konopacki liczył 55 lat życia, a 30 lat kapłaństwa. Cześć pamięci obydwu!

ROKOWANIA Z GÓRNIKAMI z Zagłębia Dąbrowskiego odbywają się obecnie w Warszawie na tej podstawie, że rząd poręcza przeciętnie 100% podwyżkę stawek, oraz takie płace akordowe, żeby górnik, pracujący w akordzie, zarabiał przynajmniej o połowę więcej, niż wynosi poręczona dniówka jego kategoryi. Represye mają być cofnięte.

ŚWIĘTOKRADZTWO W WARSZAWIE. W ciągu ostatnich tygodni zdarzyły się w Warszawie aż cztery wypadki okradzenia kościołów. Ostatni taki czyn spełniono tymi dniami w kościele św. Aleksandra na placu Trzech Krzyży. Złodzieje wyjęli szybę w dużem oknie witrażowem na I. piętrze wprost ul. Wspólnej, dostali się do kościoła i zabrali płótna i obrusy z ołtarzy, wota i kosztowności. Rozbili także 6 skarbonek, ale na szczęście w przeddzień kradzieży wszystkie skarbonki opróżniono.

ZWALCZANIE ORGII SAMOCHODOWEJ W WARSZAWIE. Od chwili, gdy poseł Malewski zmarł wskutek przejechania przez pędzący samochód, zaczęto w Warszawie na seryo myśleć o ukróceniu tych harców, odbywających się na najludniejszych ulicach miasta. Ale trzeba było jeszcze kilku nieszczęśliwych wypadków, zanim dobre chęci obróciły się w czyn. Ostatnim takim bodźcem stał się fakt przejechania w tych dniach pewnego posłańca przez samochód wojskowy; posłaniec złamał lewe ramię. Z powodu tego wypadku Ministerstwo spraw wojskowych wstrzymało na pięć dni, licząc od 3 b. m., ruch samochodów wojskowych; szofera owego pozbawiono na zawsze prawa prowadzenia samochodów, wydalono z wojsk samochodowych, uwięziono i oddano pod sąd.

KTO MA PŁACIĆ ZA REMONT DOMÓW? Sprawa ochrony lokatorów wchodzi obecnie w nową fazę. Oto mianowicie ministerstwo sprawiedliwości zaprojektowało obarczenie lokatorów przymusem remontu domów drogą repartycyi kosztów, z rozkładem kosztów na raty przez lat 10. Projekt ten rozważany był przez wydział ekonomiczny rady ministrów, który jednak zajął stanowisko odmienne, nie uważając za możliwe przerzucania ciężaru remontu na lokatorów.

Natomiast, uznając bardzo zmienione warunki dzisiejsze co do kosztów remontu, wydział ekonomiczny zaprojektował podwyższenie norm komornego w porównaniu do r. 1914 a to w tej formie, iż mieszkania do 4 pokoi włącznie mogłyby być wynajmowane z podwyżką do 50%, od 5 pokoi zaś o 100%. Komorne za sklepy może być podnoszone o 200%.

Projekt ten będzie jeszcze rozważany przez radę ministrów.

RUSINI ZAKARPACCY O UKRAIŃCACH. „Ruskaja Zemla" wydawana w Uzgorodzie na Węgrzech, pisze: Podczas wojny Ukraińcy grali rolę bardzo haniebną. Byli oni szpiegami militaryzmu austryackiego i niemieckiego. Przez nich straciło życie dziesiątki tysięcy najlepszych synów naszego narodu. My, Rusini zakarpaccy nie mieliśmy nigdy nic wspólnego z nimi i mieć nie chcemy. Obecnie pojawili się u nas agitatorzy ukraińscy, którzy chcą nam odebrać nasz język rosyjski, a zatem pędźcie ich z powrotem w góry.

Zawiadomienia i komunikaty.

WALNE KONSTYTUUJĄCE ZGROMADZENIE Spółki spożywczej Syndykatu dziennikarzy krakowskich odbędzie się we środę dn. 7 b. m. w lokalu redakcyi „Gońca" o godz. 12 w południe.

KONKURS. Celem obsadzenia zwyczajnej katedry Architektury I. w Szkole Politechnicznej we Lwowie, ogłasza się niniejszem konkurs z terminem wnoszenia podań do 15 maja 1920. Bliższych informacyi udzieli Dziekanat Wydziału architektury.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Wtorek 6 kwietnia: „Nina" Kampfa.
Środa 7 kwietnia: „Miłosierdzie" Rostworowskiego.
Czwartek 8 kwietnia: „Ponad śnieg" Żeromskiego.

Repertuar teatru „Nowości".

Wtorek 6 kwietnia: „Tam, gdzie skowronek śpiewa".
Środa 7 b. m.: „Manewry jesienne".

---

44 **Artur Gruszecki.**

BUJNE CHWASTY.

POWIEŚĆ.

To uspokoiło trochę jego gniew z powodu doznanego zawodu na koniach i rozważając sprawę na zimno przyszedł do przekonania, że tak on, jak pisarz i Teodor padli ofiarą oszustwa i kradzieży Szai. Swoją drogą, ci dwaj zawinili, że nie dopilnowali koni, ale kto mógł się spodziewać, ażeby Szaja, taki poważny handlarz końmi, dopuścił się takiego złodziejstwa. Bolało go też, że Szai przy kupnie „Panny" dał sute faktorne. Rozżalony, doszedł do wniosku, że wszyscy żydzi, handlujący końmi są łajdakami i że należy się ich wystrzegać.

Do stodoły przyszedł w chwili, gdy robotnicy się rozchodzili i praca ustała. We wrotach spotkał żyda, który mu się nizko ukłonił.

— Kto ty? — zawołał ostro.

— Ja? — zdjął czapkę, — ja wiernik Mojsze Apfeldufta... do pszenicy.

— Pamiętaj, ażebyś się nie mieszał do młynków, bo zaraz przepędzę.

— Czy ja się mieszam? — odkrył głowę, — od czego jest gumienny? czy ja o tem nie wiem?

Zgłobicki wszedł i w zapadającym zmroku spostrzegł w głębi stodoły kupę pszenicy, na której gumienny kreślił znaki, ażeby nikt jej samowolnie nie ruszał, zaś bliżej młocarni była druga, znacznie większa, ziarna nieoczyszczonego.

Zdaleka stojący rządca ukłonił się i zbliżył się do pana.

— Dobry wieczór, — przemówił Zgłobicki dość uprzejmie, — co słychać w gospodarstwie?

— Wszystko w porządku... młóci się codziennie i czyści.

— Ile ludzi miał pan dzisiaj?

— Trzydziestu pięciu, z tych piętnastu dwudniowych.

— Dużo pszenicy zostało w stercie?

— Będzie na dzień, na półtora do młócenia na maszynie.

— Daj mi pan próbkę oczyszczonej pszenicy.

Rządca przystąpił do kupy ziarna w głębi stodoły, wziął garść i podał. Zgłobicki podszedł do otwartych wrót, obejrzał przy gasnącem świetle dziennem i wsypał próbkę do kieszeni.

— Daj mi pan poślad z pierwszego młynka.

— Pośład sypie się na jedną kupę.

— To źle. Z wialni i z pierwszego młynka należy trzymać osobno. Ile razy idzie ziarno na młynek?

— Wialnia, dwa młynki, rzeszoto i młynek.

— Za dużo, wystarczy jeden młynek po wialni.

— Słucham pana.

— Proszę o pośład.

Gumienny, który to posłyszał, szybko przyniósł garść pośladu z kąta stodoły.

Zgłobicki starannie obejrzał, a widząc trochę ości z kłosa, trochę plewy i zmarniało ziarna zmieszane z nasionkami burzanów, skinął głową mówiąc:

— Widać jaka pszenica czysta, gdy taki pośład... A wiernik godzi się na to czyszczenie?

— Trochę się krzywi, ale pszenicę bierze.

— Ile od wagonu bierze Mykita, rzeszotnik? Czy pan godził się z nim?

— Podsiewa żyd, Szaja z miasteczka.

— Dlaczego nie Mykita?

— Posyłałem, nie przyszedł, a wiernik naglił o pośpiech. Szaja bierze od wagonu trzy ruble.

— Wieczorem przyjdź pan do mnie, — wyszedł Zgłobicki ze stodoły.

Kaletowicz zdziwił się, że pośład przyniesiony przez gumiennego był taki lichy i spytał go.

— Łewko, a skąd wzięliście pośład?

— A no z tej, pod ścianą, na prawo.

— To pośład z wialni przecież, a pan żądał z młynków.

— Wszystko jedno, jutro zsypie się na jedną kupę i będzie dobrze.

Kaletowicz, który stosownie do umowy z Mojszem, przymykał oczy na sposób czyszczenia pszenicy, teraz gdy przyjechał Zgłobicki, zaniepokoił się, wiedział bowiem, że w pośladzie jest dużo zdrowego ziarna, i rzekł do gumiennego:

— Wy, Łewko, odpowiadacie za czyszczenie, ja mam młocarnię i całe gospodarstwo na głowie.

— Niech tak będzie. Ja robię co mi każą i więcej nic.

Kaletowicz widział w tych słowach groźbę, że cała odpowiedzialność spadnie na niego i zaniepokoił się tembardziej, zwłaszcza, że Zgłobicki wezwał go do siebie.

Jeśli się odkryje, rozmyślał Kaletowicz, że w pośladzie jest tyle pszenicy, napewno stracę miejsce, a w dodatku Zgłobicki napisze o tem do zarządu Towarzystwa oficyalistów i będę napiętnowany jako oszust. Chyba każę przemłynkować pośład, przyszło mu do głowy i niech mnie żyd skarży przed panem.

Skarży? Jednak ten żyd posiada jego weksel, powie o tem Zgłobickiemu, a ten nie zechce trzymać oficyalistę, zależnego od żyda. Zaś Mojsze zażąda zwrotu, wytoczy proces i puści go z torbami. A co wówczas będzie z żoną? z dziećmi? Nie, z żydem nic można zadzierać.

A gdyby się przyznać do wszystkiego? lecz na samą myśl przeszły go dreszcze. Zgłobicki za sam zamiar oszustwa, spioruńuje go, wypędzi, może nawet zasługi nie wypłaci i co on wówczas zrobi? w jaki sposób zwróci pieniądze klucznicy?

Osowiały i zgnębiony poszedł do kancelaryi Zgłobickiego, który zajęty sprawami domowemi, przyszedł do swej kancelaryi dopiero po dłuższym czasie i bez żadnych wstępów zaczął:

— Dowiedziałem się z pewną przykrością, że pan pożyczył pieniądze od klucznicy. To źle i ostrzegam, ażeby to się nie powtórzyło. Klucznica w swem gospodarstwie folwarcznem zostaje pod dozorem pana, a od podwładnej osoby pożyczać nic wolno! Proszę o tem nie zapominać.

— Dobrze, proszę pana... byłem jednak niemal zmuszony do tego, gdyż mam obowiązki...

— Nie wchodzę w prywatne stosunki pana i rozumiem, że skoro pan pożyczył, pieniądze, były potrzebne, ale mógł pan mnie powiedzieć, a w mej nieobecności pani. Ile pan winien klucznicy?

— Trzydzieści rubli.

— Daję panu sto rubli, czyli kwartalną pensyę — wyjął sto rubli i podał Kaletowiczowi — zechciej pan swe stosunki tak uregulować, ażeby pan unikał długów. Każdy dług prowadzi do zależności, a gdyby długi się powtórzyły, musielibyśmy się rozstać.

Na Kaletowicza uderzyły poty, była chwila, że miał się już przyznać do wekslowego długu, ale zabrakło mu odwagi n myśl utraty tej posady.

— Umowę zawieramy roczną, z kwartalnem wypowiedzeniem w normalnych warunkach. Prócz pensyi dostanie pan jeden procent od dostawionych buraków i dwa procent od sprzedanego zboża. Czy pan się zgadza?

— Tak jest.

— Naturalnie zastrzegam sobie prawo natychmiastowego zerwania umowy w razie jakiegoś poważnego uchybienia obowiązkom, krzyczącego zaniedbania w gospodarstwie.

— Rozumiem.

Zgłobicki zapalił papierosa, przeglądał notatki i spytał:

— Robił pan próbę omłotu pszenicy?

— Tak jest.

— Ile kopa wydała?

Naprawdę kopa dała sześć pudów i dziesięć funtów, gdyby jednak powiedział tę wagę, okazałaby się wielka różnica pomiędzy ilością kóp zmłóconych, a wagą pszenicy przy takiem oczyszczeniu, jakiego wymagał Mojsze, więc Kaletowicz odpowiedział:

— Było pięć pudów, dwadzieścia funtów.

Zgłobicki spojrzał w książkę omłotu pszenicy jesienią i rzekł niezadowolony:

— To mało. Różnica zbyt wielka.

— Dużo napsuły myszy i przy zwózce, jak mi mówiono, wiele ziarna się wysypało.

— W każdym razie ubytek zbyt wielki. Niechże pan przypilnuje dobrze czyszczenia, a przy ważeniu sam będę.

Kaletowicz, w obawie odkrycia istotnego składu pośladu i wdzięczny za sto rubli, powiedział z pewnem wahaniem:

— Kupiec jest wymagający, przeznaczył tę pszenicę na nasienie.

— Ach, to nas nic a nic nie obchodzi, oddamy mu pszenicę normalnie oczyszczoną.

— Słucham pana — skłonił się, go[illegible] się do wyjścia.

Ciąg dalszy nastąpi.